

**Paweł Wierzbicki**

## Model gospodarki samorządowej według koncepcji opozycji politycznej w PRL w latach 1976–1989

---

Opozycja polityczna w PRL w latach 1976–1989 była zjawiskiem wieloaspektowym zarówno pod względem zróżnicowania organizacyjnego, programowego, jak i bazy społecznej<sup>1</sup>. Stąd trudności z jednoznacznym jej zdefiniowaniem. Na potrzeby niniejszych rozważań przyjęto bardzo szerokie rozumienie tego terminu jako indywidualnego, świadomego, zaplanowanego oraz opartego na pewnym programie działania „na rzecz obalenia ustroju albo jego reformy w kierunku podmiotowości społeczeństwa i ograniczenia monopolu władzy”<sup>2</sup>. Powyższe ujęcie wydaje się uzasadnione ze względu na analizowaną bazę źródłową. W przeważającej większości stanowią ją publikacje drugiego obiegu, czyli niepoddane kontroli cenzorskiej wydawnictwa osób, instytucji lub organizacji najczęściej nieposiadających osobowości prawnej<sup>3</sup>, a w szczególności toczące się na ich łamach debaty programowe.

---

<sup>1</sup> Por. K. Łabędź, *Ewolucja myśli politycznej opozycji*, [w:] *Łagodna agonia realnego socjalizmu. Mechanizmy polityczne życia społecznego w Polsce w latach osiemdziesiątych*, red. J. Hausner, T. Klementowicz, Warszawa 1991, s. 201.

<sup>2</sup> *Opozycja i opór społeczny w Polsce (1945–1980). Materiały z konwersatorium 20.02.1991*, red. A. Friszke, A. Paczkowski, Warszawa 1991, s. 8.

<sup>3</sup> Zob. A. Roliński, *Drugi obieg wydawniczy w Polsce powojennej*, [w:] J. Brzeski,

Wśród szerokiej gamy spraw, jakich dotyczyły, wiele miejsca poświęcano w nich kwestiom gospodarczym. Poruszano je przede wszystkim w kontekście krytyki istniejącego stanu rzeczy w tej dziedzinie. Większość niezależnych autorów całą winą za fatalny stan ekonomiczny PRL w latach 80. obwiniała ekipę rządzącą. Według Stefana Kurowskiego zacofanie kraju było „bezpośrednią konsekwencją trzymania się zarówno ducha, jak i litery doktryny”<sup>4</sup> marksistowskiej.

Powodów załamania systemu gospodarczego państwa doszukiwano się również w uzależnieniu od ZSRR. To zjawisko miał na myśli Marian Rajski, pisząc o „pewnych szczególnych warunkach wymiany towarowej naszego handlu zagranicznego” oraz „niektórych aspektach niekontrolowanego przez żadne instytucje [...] internacjonalizmu”<sup>5</sup>, kiedy wyjaśniał przyczyny upadku cywilizacyjnego kraju w latach 80. XX wieku.

Sposób zarządzania polską gospodarką na kartach drugiego obiegu nazywano zcentralizowanym i technokratycznym. Miał się on charakteryzować arbitralnością i omnipotencją władzy politycznej wobec rynku, brakiem nadzoru społecznego nad organami administracyjnymi, odrzuceniem fundamentalnych praw ekonomii jako podstawy informacyjnej decyzji makroekonomicznych oraz „zwiększonymi kompetencjami dyrektorów przedsiębiorstw”<sup>6</sup>, które odgórnie ograniczały samodzielność tych ostatnich.

Taka ocena sytuacji gospodarczej państwa determinowała poglądy na ewentualne przekształcenia jego systemu ekonomicznego. Jednym z najbardziej charakterystycznych pomysłów, propagowanym w wydawnictwach ukazujących się poza cenzurą, była propozycja upowszechnienia w PRL modelu ekonomicznego opartego o podmio-

---

*Drugi obieg wydawniczy w Polsce w latach 1976–1990 w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej*, oprac. A. Roliński, Kraków–Wilno 1994, s. 23.

<sup>4</sup> S. Kurowski, *Doktrynalne uwarunkowanie obecnego kryzysu PRL*, Warszawa 1981, s. 12.

<sup>5</sup> Marian Rajski [właśc. Stanisław Piłka], wyjaśnienie wszystkich obecnych w artykule pseudonimów pochodzi z: *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, t. 5: 1971–1995, red. D. Świerczyńska, Wrocław 1998; *Przyczyny upadku i ruiny gospodarczej Polski*, [Warszawa] 1981, s. 2.

<sup>6</sup> Zob. „Socjalizm realny” – cztery modele, „KAT” 1986, nr 12, s. 24.

ty z rozbudowanym samorządem. Marek Tarniewski, usprawiedliwiając popularność tego postulatu, uważał nawet, że w ustroju o upaństwowionej gospodarce ważną rolę wśród praw człowieka i obywatela odgrywały „uprawnienia związane z możliwością kontroli decyzji gospodarczych”<sup>7</sup>. Według Jerzego Targalskiego wspomniany pomysł charakteryzował przede wszystkim te spośród środowisk antykomunistycznych, które odwoływały się do ideałów lewicowych<sup>8</sup>. Był on również postrzegany jako warunek uzdrowienia gospodarczego i politycznego państwa<sup>9</sup>.

### Pozycja związków zawodowych

W omawianej koncepcji decydujące znaczenie odgrywał związek zawodowy. W karcie praw robotniczych już pod koniec lat 70. XX wieku stwierdzano, że warunkiem tego, by działanie organizacji pracowniczych nie miało charakteru doraźnego i przypadkowego, była stała aktywność grup robotniczych. „Grupy te, początkowo nawet niejawnie, mogą formułować program działań, organizować szereg akcji, tworzyć opinię środowiska, a z czasem ujawniać się w postaci niezależnych komitetów robotniczych”<sup>10</sup> – stwierdzali autorzy tego dokumentu.

Jan Lityński kwestię samorządności wprost wiązał z problemem funkcjonowania w pełni suwerennych organizacji pracowniczych i postrzegał ją jako najważniejsze opozycyjne żądanie. „Autentyczny samorząd może [...] istnieć tylko wówczas, gdy w zakładzie funkcjonuje autentyczny związek zawodowy. Współistnienie pluralizmu związkowego, samorządu pracowniczego, a obok nich – samorządu

<sup>7</sup> Marek Tarniewski [Jakub Karpiński], *Spór o gospodarkę*, [w:] *Niezależność i demokracja*, Warszawa 1986, s. 22.

<sup>8</sup> Zob. Antoni Wichrzyciel [Jerzy Targalski], *Panorama polityczna opozycji polskiej*, „Niepodległość” 1984, nr 25, s. 3–4.

<sup>9</sup> Por. P. Wierzbicki, *Idee lewicowe w myśli politycznej środowisk opozycyjnych w PRL w latach 1976–1989*, [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2011*, t. 5, red. P. Gasztold-Señ, Ł. Kamiński, Warszawa 2012, s. 223.

<sup>10</sup> *Karta praw robotniczych*, „Robotnik” 1979, nr 35 (spec.), s. 1.

lokalnego jest więc obecnie, jak sądzę, centralnym problemem, którym powinniśmy się zająć<sup>11</sup> – pisał Lityński.

Władysław Frasyniuk, podkreślając, że to związki zawodowe były najważniejszym elementem samorządowego modelu gospodarczego, nakłaniał członków NSZZ „Solidarność”, aby czynnie zaangażowali się w działalność samorządów. Jego zdaniem sytuacja, w jakiej znalazło się społeczeństwo, wymagała skoncentrowania się na ich aktywności jako na głównej funkcji związkowej, stąd potrzeba szerokiego udziału obywateli w tych strukturach. „Jeżeli [...] w którymkolwiek z przedsiębiorstw są osoby, które chciałyby spróbować swych sił w pracy samorządowej, które są zdecydowane na egzekwowanie samorządowych uprawnień w interesie załogi i przedsiębiorstwa, powinny one spotkać się ze związkowym poparciem<sup>12</sup> – tłumaczył Frasyniuk na łamach „Nowej Republiki”.

Powyższe stanowisko wynikało z przeświadczenia, iż samorząd pracowniczy w opozycyjnych wyobrażeniach przede wszystkim miał być oparty na silnej organizacji. Postrzegano to wręcz jako warunek jego efektywności. W połowie lat 80. XX wieku obawiano się, że „bez związku w aktualnym systemie prawnym i, co ważniejsze, przy aktualnej praktyce gospodarczej samorząd będzie marionetką lub przestanie istnieć<sup>13</sup>”.

Dnia 14 kwietnia 1981 r. w Stoczni Gdańskiej doszło nawet do powstania Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność”. Była ona próbą stworzenia ogólnopolskiej struktury skupiającej wszystkie organizacje związkowe z najważniejszych zakładów w Polsce. W skład „szkieletu konstrukcyjnego” tego gremium wchodziły „oczka Sieci”, czyli Komisje Zakładowe „Solidarności” wiodących przedsiębiorstw z terenów wytyczonych według granic podziału administracyjnego sprzed 1975 r. Pierwszym zadaniem Sieci było opracowanie wzorcowego statutu samorządu pracowniczego oraz innych dokumentów związanych z jego funkcjonowaniem. Sieć stała się samo-

<sup>11</sup> J. Lityński, *W dobre kiedy nikomu nic się nie chce*, „Samorządna Rzeczpospolita” 1987, nr 43, s. 2.

<sup>12</sup> W. Frasyniuk, „Nowa Republika” 1985, nr 4, s. 2.

<sup>13</sup> Malkontent z HiL [pseudonim], *Problem samorządów pracowniczych w 1985 r.*, „Bez Dekretu” 1985, nr 4, s. 27.

rządową platformą programową „S”, w myśl słów jej przewodniczącego Jerzego Milewskiego, który na łamach „Głosu Nowej Huty” stwierdził, że miała ona wytyczać „kurs pozytywny w sensie nie rzucania świątłych tez, ale mrówczej roboty”<sup>14</sup>.

Na kartach drugiego obiegu przed związkami zawodowymi stawiano różnorodne zadania. Część z nich dotyczyła kwestii zmiany oblicza politycznego i ekonomicznego PRL. „Przy odnowie gospodarczej kraju pomocne będą niezależne związki zawodowe, broniące interesów ludzi pracy (robotników, rolników i inteligencji pracującej)”<sup>15</sup> – uważał Mieczysław Nieduszyński. Natomiast Polska Partia Socjalistyczna za niezbędne uznawała „zarejestrowanie niezależnych związków zawodowych, ekonomicznych, ideowych i politycznych, które miałyby wpływ na kształtowanie życia społecznego, przynajmniej na szczeblu lokalnym”<sup>16</sup>. Podobnie sytuację postrzegał Jacek Kuroń, który na kartach „Biuletynu Informacyjnego” pisał: „Program na dziś to społeczeństwo demokratycznie zorganizowane w organizacjach zawodowych, konsumenckich, twórczych, w samorządzie gospodarczym, lokalnym, spółdzielczości itd.”<sup>17</sup> Jan Hartman dowodził natomiast, że istnienie samodzielnych związków zawodowych stanowiło „podstawę dla realnego uspołecznienia własności, a zarazem dla reformy systemu politycznego”<sup>18</sup>.

Na łamach „Nowego Czasu” przekonywano, że funkcjonowanie organizacji pracowniczych było nie tylko prawem naturalnym i elementarnym wymogiem sprawiedliwości społecznej, ale także koniecznym warunkiem godzenia sprzeczności interesów ekonomicznych i osiągnięcia rzeczywistych kompromisów pomiędzy pracodawcami i pracownikami<sup>19</sup>. Ta ostatnia kwestia była o tyle istotna, że wiązała się bezpośrednio z główną rolą związków zawodowych, która polega-

<sup>14</sup> *Sieć a nowe oblicze kraju. Z Jerzym Milewskim, przewodniczącym Sekretariatu Sieci, rozmawia Jerzy Piekarski*, „Głos Nowej Huty” 1981, nr 49/1301, s. 6.

<sup>15</sup> M. Nieduszyński, *Załamane gospodarki polskiej i kierunki odnowy*, Warszawa 1984, s. 12.

<sup>16</sup> „Biuletyn Informacyjny PPS” 1988, nr 8, s. 2.

<sup>17</sup> J. Kuroń, *Ostry zakręt*, „Biuletyn Informacyjny” 1980, nr 5/39, s. 9–10.

<sup>18</sup> J. Hartman, *Samorząd pracowniczy w gospodarce socjalizmu realnego*, [Warszawa 1983], s. 6.

<sup>19</sup> Zob. *Postulaty gospodarcze TKK*, „Nasz Czas” 1985, nr 49, s. 1.

ła na dbaniu o interesy swoich członków. Wśród najważniejszych działań w tym zakresie przewidywano postępowanie w kwestii: umów zbiorowych o płace, warunków i bezpieczeństwa pracy, obrony praw indywidualnych poszczególnych pracowników, organizacji życia kulturalnego zatrudnionych i ich rodzin, dodatkowych ubezpieczeń na starość, bezrobocia, choroby itp.<sup>20</sup> Chodziło zatem o powstanie takich związków, które chroniłyby „pracowników przed samowolą dyrekcji i innych «czynników» władzy”, reprezentowały interesy pracownicze, a jednocześnie wpływały „kształtującą na świadomość społeczną”<sup>21</sup>.

### **Znaczenie samorządności gospodarczej dla zmian systemowych**

Poparcie idei samorządowego modelu ekonomicznego dla większości opozycyjnych środowisk stanowiło element szerszej strategii opartej na założeniu, że przekształcenia w gospodarce były pierwszym krokiem w kierunku całościowej metamorfozy ustrojowej PRL. Stanowisko „Solidarności” w tej kwestii od początku było „jasne i zdecydowane”. W okresie stanu wojennego w autentycznym samorządzie upatrywano jednej z głównych gwarancji demokratyzacji kraju i wprowadzenia faktycznych zmian w funkcjonowaniu systemu zarządzania gospodarką<sup>22</sup>. Kierownictwo związku nie zmieniało zdania odnośnie do tej sprawy także w kolejnych latach. „Obrona samorządu” była „jednym z głównych zadań”<sup>23</sup> NSZZ „S” w okresie konspiracyjnej działalności. Wynikało to zapewne z 20 punktu programu uchwalonego na I KZD w Gdańsku 7 października 1981 r., który

---

<sup>20</sup> Zob. J. Marczewski, *Ustrój gospodarczy Polski wyzwolonej*, [Warszawa] 1988, s. 12.

<sup>21</sup> Bren [Andrzej Milczanowski], *Rozważania w sprawie pluralizmu związkowego*, „Grot” 1984, nr 11/21, s. 4.

<sup>22</sup> Zob. *Samorządy pracownicze: materiały do dyskusji*, „Zeszyty Związkowe” 1983, nr 1, s. 4.

<sup>23</sup> *Krajobraz po bitwie i co dalej?*, „Głos Wolny Wolność Ubezpieczający” 1983, nr 39, s. 3.

zakładał, że „autentyczny samorząd pracowniczy będzie podstawą samorządnej Rzeczypospolitej”<sup>24</sup>.

Analogiczne postulaty zamieszczano także w propozycjach programowych „Solidarności” pochodzących z połowy lat 80. W jednym z dokumentów tego typu, który można odnaleźć m.in. na kartach „Wiadomości”, zapisano: „Celem naszym musi być uspołecznienie gospodarki – odbudowa indywidualnej i grupowej inicjatywy i ograniczenie państwowej własności środków produkcji. [...] Jednocześnie konieczny jest wysiłek załóg wszelkich zakładów pracy w celu zmiany formy własności tych zakładów. Nie możemy na trwałe pogodzić się z tym, by zbudowany przez Polaków w ubiegłych latach olbrzymi potencjał gospodarczy był marnotrawiony. Dążyć należy do tego, by właścicielem zakładu produkcyjnego była cała załoga. Samorządy powinny podjąć koncepcyjne i organizacyjne prace w celu uwłaszczenia robotników”<sup>25</sup>.

Także Lech Wałęsa samorządne zakłady pracy oparte na ekonomicznej logice uznawał za bardzo pożądane w peerelowskiej rzeczywistości, gdyż według niego miały one uczyć Polaków, „jak być prawdziwym gospodarzem w domu, w fabryce, na uczelni, w środkach przekazu, w spółdzielniach, w mieście”<sup>26</sup>. Samorządność postrzegał jako ważne narzędzie przekształceń ustrojowych. W „Tygodniku Solidarność” mówił o tym następująco: „Stawiamy na samorząd pracowniczy. Uważamy, że jest to dobre narzędzie, żeby zmieniły się stosunki w przedsiębiorstwie i w kraju”<sup>27</sup>.

Również Leszek Moczulski na samorządności planował oprzeć zmiany systemowe PRL. W planie stabilizacji gospodarczej lider Konfederacji Polski Niepodległej zakładał „umocnienie społecznej własności podstawowych środków produkcji przez nadanie gospo-

<sup>24</sup> J. Fedorowicz, J.M. Owsiański, W. Starzyński, A. Witwicki, *Solidarność – 500 pierwszych dni*, b.m. 1984, s. 17.

<sup>25</sup> Zespół „Wiadomości”, *Założenia programowe dla Solidarności*, „Wiadomości” 1984, nr 28/120, s. 3.

<sup>26</sup> L. Wałęsa, *Nie wygłoszone przemówienie*, „Solidarność Walcząca” 1983, nr 1/31, s. 2.

<sup>27</sup> *Lech Wałęsa o zadaniach „Solidarności” w aktualnej sytuacji*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 19, s. 3.

darce uspołecznionej [...] w pełni samorządowego i społecznego charakteru poprzez oparcie jej o samorzady pracownicze”<sup>28</sup>.

Zbliżone cele przyświecały kierownictwu Polskiej Partii Socjaldemokratycznej. W jednym z dokumentów programowych tego ugrupowania gospodarkę opartą na rozbudowanym samorządzie uznawano za jedyny mechanizm zdolny poprawić sytuację ekonomiczną kraju i urzeczywistnić konstytucyjną zasadę, że „władza w PRL należy do ludu pracującego miast i wsi”. W związku z tym liderzy ugrupowania zobowiązywali się „popierać i umacniać wszelkie inicjatywy samorządowe, uznając ich rolę w życiu społecznym i politycznym narodu za jedyną formę zarządzania i kontrolowania gospodarki narodowej przez ludzi pracy we wszystkich jej sektorach, łącznie z sektorem prywatnym”<sup>29</sup>.

Podobny wydźwięk miała także odezwa Komitetu Obrony Robotników. Przekonywano w niej, że w społeczeństwie polskim tkwiły ogromne rezerwy inicjatywy, aktywności i energii zdolne przełamać ówczesny kryzys. Warunkiem ich wyzwolenia było umożliwienie powstania rzeczywistego przedstawicielstwa wszystkich środowisk społecznych, gdyż tylko dzięki temu mogło dojść do opracowania szczegółowego programu naprawy systemu gospodarczego i sytuacji społecznej<sup>30</sup>. Współpracownicy Komitetu w rozwoju struktury samorządów upatrywali szansy nacisku na rządzących w sprawie reform ustrojowych. W *Apelu* sygnowanym przez KSS KOR i redakcję „Robotnika” można było przeczytać m.in.: „Dotychczasowa polityka gospodarcza, wyjęta spod wszelkiej kontroli społecznej i fachowej – poniosła całkowitą klęskę. Niezbędnym warunkiem wydobycia kraju z kryzysu jest udział w polskim życiu publicznym niezależnych od władz instytucji, reprezentujących interesy poszczególnych grup społecznych i zawodowych – wolnych związków zawodowych, przedstawicieli chłopów, inteligencji, samorządów lokalnych, stowarzyszeń kulturalnych i naukowych. Dlatego tak wielkie nadzieje wiążemy

<sup>28</sup> L. Moczulski, *Plan Stabilizacji Gospodarczej*, Łódź [1981], s. 24.

<sup>29</sup> A. Sikorski, B. Ziemko, R. Borys, *Deklaracja ideowa Polskiej Partii Socjaldemokratycznej*, Katowice 1981, s. [3].

<sup>30</sup> Zob. *Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”. Apel do społeczeństwa*, [Warszawa 1978], s. 9.



z powstaniem autentycznych reprezentacji robotniczych, zdolnych do wywierania trwałego wpływu na politykę władz<sup>31</sup>.

Doniosłą rolę samorządów dla kwestii zmian w kraju dostrzegał nawet Leszek Balcerowicz. Jego zdaniem tzw. „pracownicze spółki kapitałowe”, w których uprawnienia decyzyjne udziałowca – pracownika, byłyby proporcjonalne do jego wkładu, miały odmienić sytuację ekonomiczną PRL. „Samorządność tego typu może rozwiązać problem samodzielnego tworzenia przedsiębiorstw przez osoby fizyczne, a więc niezależnie od państwa i od istniejących już przedsiębiorstw. Daje ona w ten sposób szansę tworzenia przedsiębiorstw typu *newcomers*, głównych nośników innowacji i konkurencji w krajach zachodnich”<sup>32</sup> argumentował w wywiadzie dla „Bez Dekretu” Balcerowicz.

Na podobne zalety tego modelu zwracał także uwagę Ryszard Bugaj. Według niego w realiach socjalistycznych, w których przeważały przedsiębiorstwa nieprywatne, nie było alternatywy dla podmiotów z autentycznie niezależnym samorządem. Tylko one bowiem stwarzały podstawy ku temu, aby zatrudnieni zaangażowali się w rozwój swoich miejsc pracy, sprzyjając tym samym pozytywnym zmianom w całym kraju<sup>33</sup>.

Uczestnicy Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego udowadniali nawet, że przekazanie przedsiębiorstw pracownikom mogło rozwiązać wiele egzystencjalnych problemów Polaków, przyczyniając się do pożądanых przemian na poziomie centralnym. W ich opinii pozwoliłoby to uzależnić od decyzji rad pracowniczych takie sprawy jak: płace, warunki pracy, produkcję czy też ceny. Aktywność gospodarcza pobudziłaby mobilizację społeczną i polityczną ludzi, a koncentracja własności i pracy w jednym ręku umożliwiłaby eliminację znacznej części konfliktów oraz sprzyjała uczciwej i wydajnej pracy<sup>34</sup>.

W drugoobiegowych publikacjach podkreślano, że faktycznie niezależny samorząd pracowniczy miał położyć kres władaniu podsta-

<sup>31</sup> *Apel*, „Głos” 1980, nr (29) spec., s. 6.

<sup>32</sup> *Sprawność a egalitaryzm. Rozmawiają: Leszek Balcerowicz i Janusz Jankowiak*, „Bez Dekretu” 1986, nr 15, s. 6.

<sup>33</sup> Zob. R. Bugaj, *Jestem za opcją „socjaldemokratyczną”*, „Krytyka” 1989, nr 31, s. 68.

<sup>34</sup> Zob. *Ruch Społeczeństwa Alternatywnego*, „Homek” 1988, nr 34, s. 1.

wowymi środkami produkcji przez scentralizowaną biurokrację i doprowadzić do ich prawdziwego uspołecznienia, tzn. rzeczywistym podmiotem ich własności uczynić społeczeństwo. Chodziło o taką zmianę, która „wydzieli przedsiębiorstwa z układu administracji państwowej [...] i władzę w nich przekaże w ręce załóg”<sup>35</sup>.

Wagę postulatu usamodzielnienia przedsiębiorstw poprzez rozbudowę samorządów pracowniczych podkreślał również Adam Michnik. Walkę o autentycznie niezależny samorząd utożsamiał z batalią o formę ustrojową przyszłej Polski. W książce *Takie czasy...: rzecz o kompromisie* tłumaczył to w następujący sposób: „W systemie opartym na państwowej własności środków produkcji pytaniem nadrzędnym [...] jest zawsze pytanie o władzę w państwie, czyli o władzę nad tą własnością. W naturze komunistycznego totalitaryzmu leży pełna koncentracja władzy i własności. Niepaństwowe organizmy wytwórcze (prywatne lub spółdzielcze) poddane są niszczycielskiej presji, bowiem ich istnienie uniezależnia poszczególne grupy społeczne spod wszechwładnego aparatu. Dlatego spór o kształt przedsiębiorstwa jest w swym jądrze fragmentem sporu o kształt systemu. Postulat przedsiębiorstwa samorządowego jest zaś śmiertelny dla totalitarnego ładu nomenklatury”<sup>36</sup>.

Słowa Michnika potwierdzała Jadwiga Staniszkis. „Tworzenie ruchu samorządowego jako jedynej możliwości przejścia od upaństwowienia do uspołecznienia środków produkcji”<sup>37</sup> – obok jasnego sformułowania politycznych warunków wyjścia z kryzysu i przeprowadzenia reform uważała je za najważniejsze elementy opozycyjnej taktyki działania.

Z kolei Ryszard Bocian „masowo narastające w Polsce dążenie do wprowadzenia rzeczywistego samorządu pracowniczego w przedsiębiorstwach”<sup>38</sup> traktował jako jedno z najważniejszych narzędzi nacisku na władzę, jakim dysponowało podziemie. Jego zdaniem pełny samo-

<sup>35</sup> Z.M. Kowalewski, „Solidarność” i walka o samorządność załogi, Łódź 1981, s. 21.

<sup>36</sup> Cyt. za: A. Wolski, *Czy spółdzielczość istnieje w PRL*, „Praworządność” 1987, nr 18, s. 84.

<sup>37</sup> J. Staniszkis, T. Stankiewicz, „Solidarność” wobec aktualnych zagrożeń, Warszawa 1981, s. 4.

<sup>38</sup> R. Bocian, *Reforma gospodarcza czy rewolucja społeczna*, b.m. 1981, s. 13.

rząd pozbawiał bazy ekonomicznej klasę biurokracji i zmuszał ją do przejścia na stronę ludzi pracy pod groźbą utraty środków do życia. Powyższą opinię podzielał również Jan Lityński, według którego koncepcja samorządu pracowniczego była instrumentem w grze o rynek i poprawę sytuacji gospodarczej<sup>39</sup>, a w konsekwencji o metamorfozę systemowo-polityczną PRL. Podobne poglądy prezentował wreszcie Lesław Maleszka, który dowodził, że „tylko i wyłącznie kontrola poczynań władzy przez szeroki ruch społeczny w zakładach pracy gwarantuje, że interesy «klasy rządzącej» w PRL nie zwyciężą nad samodzielnością przedsiębiorstw, uprawnieniami samorządu pracowniczego i rynkowymi kryteriami efektywności gospodarowania”<sup>40</sup>.

Widać zatem, że spora część środowisk antykomunistycznych oparcie modelu ekonomicznego kraju na rozwiązaniach samorządowych bezpośrednio wiązała z możliwością całościowych przekształceń ustrojowych w kraju. Pomysły tego typu znajdowały się m.in. wśród postulatów KOR, KPN oraz „Solidarności”. Były one również szeroko reprezentowane w dyskusjach programowych, jakie toczyły się na łamach drugiego obiegu w latach 70. i 80. ubiegłego wieku.

## **Kształt i kompetencje samorządu**

Środowiska opozycyjne różnie wyobrażały sobie kształt ewentualnej reformy opartej na założeniach modelowej „gospodarki samorządowej”. Za fundament systemowy tego projektu uznawano dwie zasady, które Jerzy Osiatyński określał niewykluczającymi się funkcjami kierowniczymi w przedsiębiorstwie – kolektywnego dyrektora i kolektywnego właściciela<sup>41</sup>. Pierwsza zakładała, że wszyscy pracownicy każdego przedsiębiorstwa – nazywanego samorządowym – mieli posiadać zagwarantowany jednakowy udział w podejmowaniu

<sup>39</sup> Zob. L. Maleszka, *Nowa sytuacja. Rozmowa z Janem Lityńskim, członkiem Regionalnego Komitetu Wykonawczego Mazowsze*, „Arka” 1987, nr 17, s. 7–8.

<sup>40</sup> L. Maleszka, *Przed referendum*, „Hutnik” 1987, nr 15/145, s. 2.

<sup>41</sup> Zob. J. Osiatyński, *Miejsce samorządu w polskiej gospodarce*, „Krytyka” 1987, nr 23–24, s. 15.

decyzji dotyczących działalności zakładów. Druga przewidywała, iż celem aktywności przedsiębiorstwa, a tym samym zatrudnionych w nim ludzi, powinna być maksymalizacja dochodów pracowniczych, co chciano osiągnąć, dzieląc jego zyski między wszystkich zatrudnionych w nim pracowników<sup>42</sup>.

Jeśli chodzi o partycypację w rozstrzygnięciach określających funkcjonowanie przedsiębiorstwa, to postulaty tego typu propagowało wiele środowisk antykomunistycznych. Już w maju 1976 r. w programie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego podkreślano konieczność dopuszczenia „pracowników wszystkich przedsiębiorstw państwowych, a przede wszystkim zakładów produkcyjnych do współzrządzenia tymi przedsiębiorstwami”<sup>43</sup>. Bardzo podobną wymowę miały Uwagi o sytuacji gospodarczej kraju z 1979 r., w których zapisano, że „samorząd pracowniczy w organizacjach gospodarczych powinien mieć duży wpływ na ich działalność, a szczególnie na obsadzanie stanowisk kierowniczych oraz na decyzje rozwojowe”<sup>44</sup>. „Sieć” wiodących zakładów pracy opowiadała się z kolei za przedsiębiorstwem społecznym, w którym najwyższą władzą był samorząd angażujący dyrektora w drodze otwartego konkursu. Państwo mogłoby wpływać na funkcjonowanie takiego przedsiębiorstwa jedynie za pomocą instrumentów ekonomicznych, podatków, ceł, kredytów oraz poprzez ogólne przepisy prawne, np. normy jakościowe czy ochrony środowiska<sup>45</sup>. Zbliżone idee stanowiły również ważny element programowy PSPP. Jeden z punktów Deklaracji Założycielskiej Polskiej Socjalistycznej Partii Pracy przewidywał „powołanie rad robotniczych we wszystkich zakładach pracy, które miałyby decydujący głos w sprawach socjalno-ekonomicznych przedsiębiorstw”<sup>46</sup>.

<sup>42</sup> Zob. J. Dorycki, *Rzecz o samorządności*, Warszawa 1986, s. 43.

<sup>43</sup> E. Szczepanik, *Poglądy polskiego ruchu oporu na politykę gospodarczą*, „Aspekt” 1979, nr 2/3, s. 48.

<sup>44</sup> *Uwagi o sytuacji gospodarczej kraju*, „Aneks” 1979, nr 20, s. 38–39.

<sup>45</sup> Zob. J. Strzelecki, *Sieć wiodących zakładów, czyli o przedsiębiorstwie społecznym*, „Robotnik” 1981, nr 76, s. 2.

<sup>46</sup> *Polska Socjalistyczna Partia Pracy PSPP: Tezy programowe*, b.m. 1981, s. 7.

Z kwestią zarządzania bezpośrednio związany był również poruszony powyżej problem własności. Dla Szymona Jakubowicza podstawowym warunkiem autentyczności samorządu pracowniczego było wyposażenie go w kompetencje pozwalające radzie „podejmować wszystkie decyzje, określające politykę przedsiębiorstwa w danym okresie”<sup>47</sup>, co w sposób oczywisty charakteryzowało właściciela. Prerogatywa ta wynikała według uczestników Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego z tzw. „uwłaszczenia pracy”, które wyobrażali sobie oni w następujący sposób: „Duży zakład stałby się własnością samorządu pracowniczego, mały – przekształciłby się w gospodarstwo czy warsztat rodzinny, zaś szkoły, szpitale itp. byłyby zarządzane i opłacane przez lokalne samorządy, uczniów i pacjentów, koszty mogłyby być częściowo refundowane przez państwo”<sup>48</sup>. Nieco inny wątek na sprawę własności w gospodarce samorządowej poruszali uczestnicy dyskusji zorganizowanej przy współudziale „Myśli Niezależnej” i „Wyzwolenia” na temat opozycyjnych programów w październiku 1986 r. Ich zdaniem w połowie lat 80. zaczęły się pojawiać pomysły przekształcenia własności państwowej w prywatną lub grupową poprzez „bezpłatny podział akcji przedsiębiorstw między zatrudnionych w nim pracowników. Według tego projektu prawo własności do części majątku nabywałby każdy pracownik w chwili zawarcia umowy o pracę”<sup>49</sup>. Jeden z publicystów „Bazy” propozycję tę nazywał metodą na „uspolecznienie własności”. Zakładała ona przekształcenie państwowych przedsiębiorstw w towarzystwa akcyjne. Prawo zakupu wspomnianych aukcji mieli posiadać jedynie pracownicy, a także w pewnym procencie państwo. Każdy zatrudniony mógł gromadzić tym więcej akcji, im dłużej pracował i posiadał prawo do ewentualnej dywidendy. Przedsiębiorstwem miała rządzić dyrekcja pod kontrolą rady nadzorczej wybieranej przez akcjonariuszy, a kontrakt między oboma podmiotami powinien uzależniać dochody dy-

<sup>47</sup> S. Jakubowicz, *Bitwa o samorząd 1980–1981*, Warszawa 1989, s. 111.

<sup>48</sup> Piotr Łubik [Cezary Waluszko], *Bunt*, „Homek” 1989, nr 44, s. 1.

<sup>49</sup> *Dyskusja nad programami ekonomicznymi opozycji politycznej w Polsce*, „Myśl Niezależna” 1987, nr 25, s. 62.

rektora od wyników, które wpływałyby na wysokość dywidendy akcjonariuszy<sup>50</sup>.

Na łamach drugiego obiegu można odnaleźć wiele charakterystyk autorstwa różnych środowisk, które prezentowały szczegółowe rozwiązania, na jakich miał oprzeć się omawiany samorządowy model systemu ekonomicznego PRL. Wszystkie te pomysły Jakub Karpiński określał mianem „uspołecznienia gospodarki”<sup>51</sup>. Najpopularniejszym ich wariantem była forsowana przez sporą część środowisk antykomunistycznych koncepcja przedsiębiorstwa pracowniczego. Przedstawiciele komisji zakładowych NSZZ „Solidarność” największych zakładów pracy w Polsce przygotowali nawet projekt ustawy w tej sprawie. W świetle tego pomysłu przedsiębiorstwo społeczne było podstawową jednostką organizacyjną gospodarki narodowej, prowadzącą samodzielnie działalność na zasadach rozrachunku gospodarczego, wyposażoną w osobowość prawną, obejmującą zorganizowaną załogę (władającą częścią mienia ogólnonarodowego) oraz zarządzaną przez organa samorządu pracowniczego.

Według tej koncepcji przedsiębiorstwa pracownicze miały wyróżniać trzy podstawowe cechy: samodzielność, samorządność i wyłączność w dysponowaniu majątkiem. Pierwsza z wymienionych właściwości powinna objawiać się w jego szczególnym stosunku do centrum. Oznaczało to brak jednostki nadrzędnej w tradycyjnym rozumieniu i założenie, że ewentualne sterowanie przez organa administracji państwowej odbywać się będzie jedynie za pośrednictwem przepisów prawa powszechnie obowiązującego oraz parametrów ekonomicznych w postaci cen, taryf ceł, kredytów, podatków itp. Projekt ustawy wykluczał całkowicie nieuprawnioną możliwość oddziaływania na przedsiębiorstwo przez instytucje państwa. Ingerencja zewnętrzna w wewnętrzne sprawy przedsiębiorstwa dopuszczalna była tylko na podstawie wyraźnego upoważnienia ustawowego, czyli w drodze wydania rozporządzenia lub innego aktu wykonawczego bądź też decyzji administracyjnej. W ten sposób chciano przywrócić właściwą rangę prawu ustawowemu

<sup>50</sup> Zob. /rl/ [pseudonim], *Nieporozumienia wokół samorządu*, „Baza” 1984, nr 11(18), s. 18.

<sup>51</sup> J. Karpiński, *Ustrój komunistyczny w Polsce*, Warszawa 1986, s. 13.

jako regulatorowi stosunków gospodarczych, a tym samym zwiększyć rolę Sejmu w dziedzinie tych stosunków.

Druga ze wspomnianych cech – samorządność – wyrażać się miała w przeświadczeniu, że najwyższym ogniwem zarządzania powinna zostać załoga działająca przez swoje organa, a nie – jak dotychczas – dyrektor. Ten ostatni natomiast, jako wykonawca uchwał samorządu pracowniczego, miał jedynie sprawować zarząd operatywny, a tym samym kierować bieżącymi pracami poszczególnych pracowników, reprezentować przedsiębiorstwo na zewnątrz oraz zaciągać w jego imieniu zobowiązania majątkowe zgodnie z kierunkowymi uchwałami samorządu. Zarządzeniem strategicznym zajmowałby się samorząd pracowniczy. Organ tego samorządu – rada pracownicza – powinna decydować o obsadzie stanowiska dyrektora oraz kształtować ogólne zasady polityki kadrowej w przedsiębiorstwie. Omawiana koncepcja przewidywała powołanie dyrektora przez radę pracowniczą w drodze publicznego konkursu. Czas trwania jego kadencji wynikałby z treści umowy między nim a radą. Postanowienia tej umowy powinny także zawierać swego rodzaju pakiet zamierzeń dyrektora w odniesieniu do przyszłej działalności przedsiębiorstwa. Pomysł „Solidarności” przewidywał także możliwość odwołania dyrektora przed upływem kadencji określonej w umowie w razie nieudzielenia mu absolutorium w wyniku rocznej oceny działalności zakładu.

W myśl projektu przedsiębiorstwa władzały także częścią mienia ogólnonarodowego, która przekazana im została przez organ powołujący je do życia. Mienie to oraz nabyte później prawa majątkowe i niemajątkowe stanowić miały majątek przedsiębiorstwa. Wspomniane przedsiębiorstwo przez cały czas swojego istnienia byłoby wyłącznym dysponentem tego majątku i mogło nim swobodnie rozporządzać w granicach ustalonych przepisami prawa. Ostatnia kwestia wynikała z przyjętego w projekcie ustawy modelu zarządzania, u podstaw którego leżały wymienione wyżej dwie zasady samodzielności i samorządności przedsiębiorstwa<sup>52</sup>.

---

<sup>52</sup> Zob. E. Kotłowski, B. Ziemiannin, *Samorządność. Przedsiębiorstwo społeczne*, „Portowiec” 1981, nr 42, s. 5.

Wyobrażenia dotyczące analizowanego modelu prezentowane w drugim obiegu mimo upływu lat nie ulegały jakimś większym zmianom. W 1986 r. na łamach „Konkretu” ukazał się artykuł, który znowu mówił o przedsiębiorstwie pracowniczym funkcjonującym w oparciu o zasadę trzech „S”: samodzielność, samorządność i samofinansowanie. Ważną rolę w takim zakładzie miał sprawować dyrektor, którego jednak wybierałaby komisja konkursowa wyłoniona przez załogę. Jego stanowisko byłoby kadencyjne, a otrzymanie go „bardzo trudne [...] i oparte wyłącznie na kryteriach merytorycznych oraz etycznie-moralnych”<sup>53</sup>. Wyposażono go w duży zakres niezależności. Mógł podejmować wszelkie decyzje, z wyjątkiem tych „dotyczących podziału zysku oraz sprzedaży obiektów trwałych majątku przedsiębiorstwa”<sup>54</sup>. Najciekawsza w tej koncepcji była jednak pozycja pracownika, który w myśl jej założeń z chwilą zatrudnienia automatycznie stawał się właścicielem określonej części majątku przedsiębiorstwa. Uprawniało go to do współrządzenia zakładem oraz równego udziału w jego zyskach. Taki model organizacji przedsiębiorstwa miał mu zapewnić dynamiczny rozwój.

Wizję zbliżoną do związkowej prezentowali działacze Solidarności Walczącej. „Samorządy pracownicze mogą działać dopiero wtedy, gdy będą posiadały pewność, że ich samodzielność i niezależność nie będą ograniczone, a przedsiębiorstwami będzie rządzić tylko kryterium efektywności ekonomicznej. Wtedy całe społeczeństwo będzie mogło uwierzyć, że wyjście Polski z kryzysu jest możliwe”<sup>55</sup> – pisano na łamach jednego z czasopism wydawanych przez ugrupowanie Kornela Morawieckiego.

Dokładne regulacje odnośnie do zarządzania zakładem i stosunków pracownicy–dyrekcja można było także odnaleźć w programie PPS-RD. Według tego dokumentu utworzenie przedsiębiorstwa samorządowego oznaczało przekazanie zarządzania samorządowi pracowniczemu, który jednocześnie stawałby się reprezentantem

---

<sup>53</sup> P. Roman, *Przedsiębiorstwo pracownicze*, „Konkret” 1986, nr 2, s. 19.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> *Ze stolicy Solidarności*, „Solidarność Walcząca” 1982, nr 11, s. 4.



właściciela. Rada Pracownicza miała posiadać prawo ustalenia kierunków rozwoju zakładu, tworzenia funduszy i ustalania zasady ich wykorzystania, prowadzenia polityki finansowej, decydowania o wszelkich przekształceniach przedsiębiorstwa, zawierania umów oraz powoływania i dowoływania dyrektora, który stawałby się wykonawcą uchwał samorządu powołanym przez Radę Pracowniczą w drodze konkursu<sup>56</sup>.

Publicyści „Obserwatora Wielkopolskiego” opowiadali się z kolei za rozwojem spółdzielczości, której jedną z najistotniejszych cech miała być właśnie samorządność oparta na możliwości wyboru i odwoływania członków rady nadzorczej przez walne zgromadzenie oraz zarządu przez wspomnianą radę. Ta ostatnia miała być praktycznie najwyższym organem spółdzielni. Do jej kompetencji należałoby rozstrzyganie wszystkich kluczowych problemów danej jednostki, w tym uchwalanie planów i programów działania oraz podział wygospodarowanych funduszy<sup>57</sup>.

Swój pogląd na samorząd mieli również syndykaliści, u których wynikał on z definicji samego syndykalizmu postrzeganego jako pewna forma „ograniczonej własności grupowej”. Według ich koncepcji zatrudnieni stawaliby się faktycznymi posiadaczami fabryk, mieli prawo wybierania rady nadzorczej, kolegium robotniczego, dyrektora oraz dysponowaliby zyskiem, jakie dane przedsiębiorstwo osiągało. Stawaliby się więc posiadaczami swojego zakładu, jednak własność ta byłaby w istotny sposób ograniczona. Pracownicy odchodzący z danej firmy na emeryturę, rentę, zwolnienie lub wyrzuceni dyscyplinarnie traciliby bowiem prawo własności i nie mogliby żądać po przepracowaniu danego okresu części zakładu bądź jej pieniężnego ekwiwalentu. Mieli wreszcie ponosić konsekwencje swoich decyzji personalnych i w wypadku wyboru niegospodarnego zespołu zarządzającego sami musieli radzić sobie z kłopotami finansowymi przedsiębiorstwa<sup>58</sup>.

---

<sup>56</sup> Zob. *Z programu PPS-RD. Samorządowa Alternatywa*, „Nasz Przegląd” 1990, nr 11, s. 8.

<sup>57</sup> Zob. *Spółdzielczość*, „Obserwator Wielkopolski” 1985, nr 90, s. 3. Zob. także: B. Leśniak, *Czy istnieje spółdzielczość w PRL?*, „Opinia” 1979, nr 3–4/23–24, s. 17.

<sup>58</sup> Zob. *Propozycja programu na jutro*, „Syndykalista Polski” 1984, nr 1, s. 3.

Jeszcze inaczej na samorządność spoglądali uczestnicy Ruchu Społecznego WSN. Według nich nie musiała ona polegać na zbiorowym zarządzaniu bieżącym, często sprzecznym z wymogami gospodarczej sprawności. Ich zdaniem samorząd stanowić winien przede wszystkim władzę nadrzędną, ustalającą zasady i kierunki działania oraz mianującą i kontrolującą aparat wykonawczy. „Samorząd jest miniaturką parlamentu, dyrekcja odpowiednikiem rządu jako władza wykonawcza. Władza ta może uzyskać dużą swobodę działania, o ile jego skutecznością wykaże swoje kompetencje przed samorządem i będzie działać nie na szkodę, a na rzecz dobra społeczności pracujących”<sup>59</sup> – tłumaczył jeden z publicystów „Idei Programów Dokumentów”.

Samorząd pracowniczy przyznający załodze udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem był traktowany na kartach niezależnych wydawnictw jako trwała zdobycz ludzi pracy. Jeden z publicystów „Biuletynu Małopolskiego” uważał nawet, że powinna istnieć ogólna reprezentacja samorządów, której dawał prawo współuczestniczenia w podejmowaniu centralnych decyzji gospodarczych<sup>60</sup>. Z tego względu za najsensowniejsze w warunkach systemu niedemokratycznego wyobrażano sobie powołanie w Sejmie Izby Samorządowej. Rozwiązanie to postrzegane było za najlepsze, biorąc pod uwagę aspekt wewnętrzny i zewnętrzny. „Widziane z perspektywy geopolitycznej, perspektywy, którą stale musimy brać pod uwagę, wydaje się do przyjęcia, nie narusza bowiem zasady kierowniczej roli partii na szczeblu państwa. Widziane z perspektywy krajowej jest jedynym, które stanowi naturalne uwieńczenie posierpniowego ruchu społecznego”<sup>61</sup> pisał jeden z redaktorów „Robotnika”. Do proponowanej struktury mieli wchodzić przedstawiciele samorządów pracowniczych, związków zawodowych, federacji konsumenckich, stowarzyszeń naukowo-technicznych, ruchów ochrony środowiska. Organiza-

---

<sup>59</sup> Marcin Koło [kryptonim większego zespołu], *Szkice o ideach WSN*, „Idee Program Dokumenty” 1984, nr 1, s. 6.

<sup>60</sup> Zob. „Solidarność” wobec reformy gospodarczej, „Biuletyn Małopolski” 1987, nr 2/60, s. 2.

<sup>61</sup> J. Strzelecki, *Trzy tezy o Izbie Samorządowej*, Robotnik” 1981, nr 77, s. 2.

cję tego ciała wyobrażano sobie następująco: „Miejsca w Izbie byłyby rozdzielane proporcjonalnie pomiędzy reprezentowane w niej organizacje. Nadrzędną byłaby Izba Posłów, reprezentująca interesy polityczne kraju, z prawem ingerowania w uchwały Izby Samorządowej wyłącznie w wypadku naruszania tych interesów. Nastąpiłoby rozdzielenie funkcji gospodarczej i politycznej pomiędzy obie Izby. Izba Samorządowa spełniałaby funkcje autentycznego właściciela środków produkcji – ustalałaby główne kierunki rozwoju gospodarki narodowej i polityki społecznej”<sup>62</sup>.

Również w ramach Sieci dyskutowano nad powołaniem drugiej izby parlamentu, mającej charakter samorządowy. Miała ona pochodzić z demokratycznych wyborów i być oparta o reprezentantów samorządów pracowniczych, federacji konsumenckich, stowarzyszeń naukowo-technicznych, ruchów ochrony środowiska, przedstawiciele rad narodowych i związków zawodowych. Spełniałaby rolę centralnego mediatora oraz „autentycznego społecznego właściciela środków produkcji całego kraju”. Ustalałaby także „główne kierunki rozwoju gospodarki narodowej w postaci planów wieloletnich, perspektywicznych i strategicznych” oraz byłaby „najwyższym kontrolerem społecznym”<sup>63</sup>.

Propozycje podobne do powyższych były wyrazem ambicji środowisk opozycyjnych, które w ten sposób zgłaszały aspirację do współdecydowania przynajmniej w części o najważniejszych sprawach w państwie. Karol Modzelewski, zastanawiając się nad skutecznością działań związkowych, zauważył, że „Solidarność” nie mogła ograniczać się jedynie do roli „destrukcyjnej opozycji” reagującej na wszystko strajkiem. Poszukując rozwiązań instytucjonalnych, które pozwoliłyby NSZZ „S” współkształtować politykę gospodarczą i społeczną państwa, opowiadał się on za: „ogólnonarodowym ciałem grupującym przedstawicielstwo związkowe i przedstawicielstwo samorządowe”<sup>64</sup>,

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> *Samorząd Pracowniczy i druga Izba Sejmu*, „Głos Nowej Huty” 1981, nr 20/1272, s. 3.

<sup>64</sup> W. Cichoń, *Wstępne pytanie K. Modzelewskiego na KKP w Gdańsku dn. 11.08.81*, „Wolne Słowo” 1981, nr 76, s. 9.

w którym za pomocą debaty i uzgodnień dochodzono do wspólnego stanowiska.

Z powyższych rozważań jednoznacznie wynika, iż pomimo że model samorządowego systemu gospodarczego propagowany był przez różne środowiska antykomunistyczne, to jednak w wydawnictwach ukazujących się poza cenzurą przyjmował zblizoną postać. Większość opozycyjnych pomysłów w tej dziedzinie zakładała funkcjonowanie bardzo podobnego mechanizmu. Najpopularniejszym z nich była koncepcja „przedsiębiorstwa pracowniczego” oparta na regułach samodzielności, samorządności i samofinansowaniu, które znajdowały swoje odzwierciedlenie praktycznie we wszystkich omówionych projektach. Stały one także u podstaw postulatu powołania Izby Samorządowej, pełniącej rolę centralnego strażnika ich przestrzegania, a więc gwaranta faktycznej niezależności samorządu.

\* \* \*

Jak widać, postulat wprowadzenia rozwiązań samorządowych w gospodarce stanowił ważny element opozycyjnego programu ekonomicznego. Mimo to część środowisk antykomunistycznych traktowała ten pomysł z pewną rezerwą. Na przykład Stefan Kisielewski krytykował aktywność związku w tym zakresie w połowie lat 80.: „Działacze «Solidarności» woleli wówczas [...] dopraszać się o większe opiekuństwo ze strony zwalczanego państwa, pozostawiając w rękach tegoż państwa całą ekonomiczną gestię [...]. Później dopiero miał przyjść czas na przeróżne dywagacje o «samorządności» [...], czyli na dyskusje, jak osłodzić herbatę bez dosypywania cukru, samym tylko mieszaniem”<sup>65</sup> – przekonywał Kisiel.

Natomiast Zbigniew Romaszewski podważał część proponowanej przez „Solidarność” reformy opartej o zasadę trzech „S”. Według niego przedsiębiorstwa, których samodzielność ograniczona byłaby centralną dystrybucją surowców i których produkcja miała być administracyjnie korygowana, nie mogły pretendować do roli podmio-

---

<sup>65</sup> S. Kisielewski, *Wstęp do programu opozycji*, Warszawa 1984, s. 6.

tów niezależnych. W tych warunkach samorząd postrzegał jako fikcję. Uznania w oczach Romaszewskiego nie znajdowała także „samofinansowalność”, gdyż oznaczała w jego opinii, że koszty ewentualnej dezorganizacji państwa, przestojów i wszelkich niepowodzeń produkcyjnych będą odbijać się bezpośrednio na funduszu płac i zostaną zrzucone na załogę przedsiębiorstwa<sup>66</sup>.

Bez względu jednak na głosy krytyki, jakie pojawiały się wobec tej koncepcji, należy podkreślić, że stanowiła ona jeden z najważniejszych opozycyjnych pomysłów na przeobrażenia ładu ekonomicznego PRL. Za warunek procesu przekształceń w niezależnych publikacjach niejednokrotnie uznawano właśnie funkcjonowanie „systemu samodzielnych, samofinansujących się samorządnych przedsiębiorstw, stanowiących trzon reformy gospodarczej”<sup>67</sup>.

Krzysztof Łabędź pokazujący ewolucję celów, jakie opozycja stawiała przed samorządem pracowniczym, zauważał, że w roku 1981 przydawano mu zadanie usunięcia nomenklatury partyjnej z gospodarki, co zapoczątkowałoby zmianę zasad funkcjonowania ustroju politycznego. W latach 1982–1988 miał on umożliwić kontynuowanie działalności związkowej na płaszczyźnie legalnej, a tuż przed końcem PRL pozwolić na złagodzenie skutków przekształceń własnościowych<sup>68</sup>.

Model samorządowy dla części środowisk, zwłaszcza lewicowej proweniencji, był także alternatywą dla kapitalizmu. Na przykład PPS-RD przejście państwowych zakładów pracy na własność pracujących w nich załóg przeciwstawiała porządkowi, w którym niczym nieskrępowana gra rynkowa może doprowadzić do znacznego zubożenia pracowników wyzyskiwanych przez „drapieżnych menadżerów”<sup>69</sup>.

Cechą charakterystyczną tej opozycyjnej propozycji było wreszcie łączenie samorządności na poziomie zakładu z samorządnością na

<sup>66</sup> Zob. Z. Romaszewski, *Sierpień 1980–Grudzień 1981 – Co dalej?*, „KOS” 1982, nr spec., s. 2.

<sup>67</sup> S. Kurowski, *Wyjście z kryzysu – program alternatywny*, [Gdańsk 1981], s. 6.

<sup>68</sup> Zob. K. Łabędź, *Samorząd pracowniczy w koncepcjach NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1990*, [w:] *Samorząd w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. G. Radomski, Toruń 2006, s. 289.

<sup>69</sup> G. Francuz, *Refleksje o kongresie opozycji antyustrojowej*, „Nowa Lewica” 1989, [b.n.] marzec, s. 1.

poziomie centralnym, przez co stawała się ona strategią na demokratyzację PRL. „Samorząd pracowniczy stanowić musi integralną część organizacji społeczeństwa, systemu państwowego opartego o suwerenność narodową, wolność i demokrację. Nie jest możliwe, by mógł istnieć samorząd w zakładzie pracy, jeśli nie ma samorządności terytorialnej, stowarzyszeń i organizacji, uczelnianej, sędziowskiej itp.”<sup>70</sup> – przekonywano na łamach „Hutnika”.

### **Paweł Wierzbicki**

#### **The Model of Local Economy According to the Concept of Political Opposition in Communist Polish Republic**

The political opposition in Communist Polish Republic concentrated a lot of attention in magazines published in “second” circulation on economic issues. Mainly they were wondering how to change the disadvantageous economic situation of our country in 1980s. One of their more representative idea in this period of time concerned the model of local economy. The most important role in this model belonged to trade unions, which would have the real independent character. According to their concept the economic system of country would opt out of the government so the rule over enterprises would be given to the workers and this way it would create the “social enterprises”. The workers’ council would take care of workers’ business and also would choose the director who would be responsible to the workers’ council. Some part of polish opposition believed that keeping the economy under workers’ control would bring the chance of political changes in Communist Polish Republic.

---

<sup>70</sup> *Ogólne stanowisko TKRH w sprawie samorządów pracowniczych*, „Hutnik” 1985, nr 4/99, s. 2.